

Lb. 995 prot. Neumarck

Norenberg Zygmunt, ur. 20. grudnia 1906 roku w Brzesku Nowym,
zamieszkały obecnie w Krakowie przy ul. Dietla 62. W czasie okupacji
niemieckiej przebywał w obozach: Płaszów, Flossenbürg & Dachau.

Goeth

Składa zeznanie odnośnie Goetha Amona.

Natychmiast po likwidacji getta krakowskiego zostałem wygnany do obozu w Płaszowie. Jeszcze w czasie mego pobytu w getto krakowskim na polecenie prezesa Judenratu Guttera byłem zmuszony do wykonania dla Goetha jednej pary obuwia w ciągu 24 godzin. Przy odnoszeniu mi obuwia byłem świadkiem następującej sceny a mianowicie: widziałem Goetha idącego na inspekcję, w czasie której zabił jednego Żyda oraz jednego zranił. Niebawem po osadzeniu mnie w obozie płaszowskim, polecił mi Goeth stworzenie warsztatu szewskiego dla wykonywania obuwia na miarę dla Niemców. Odtąd stykałem się z nim nie tylko we dnie ale i w nocy. Przy pokazywaniu nam pomieszczeń mających być przeznaczonymi na warsztaty, widziałem jak Goeth zastrzelił jednego z robotników blacharskiego "gemeinschaftu", który zmęczony umęczeniem zdrzemnął się przy robocie. Niedługo potem widziałem jak Goeth strzelił w tył głowy kobiecie, która nieręcznie podniosła młot przy tłuczeniu kamieni przed naszym barakiem. Następnie widziałem jak Goeth widząc wychodzący dym z warsztatu "Grossschusterei", wszedł do wnętrza i zagroził, że jeśli nie zgłoszą się ten dobrowolnie, który palił papierosa, zastrzeli wszystkich sześciu robotników. Na ten rozkaz wyszedł z warsztatu jeden - z zawodu buchalter i gdy tylko postawił krok poza wejście do warsztatu, został przez Goetha zastrzelony. Potem byłem świadkiem zastrzelenia przez Goetha dwóch Żydów na "Apelplatzu" - jeden z nich nazwiskiem Sonnenschein, a drugi Spielman. Następnie byłem świadkiem jak Goeth puścił psy na mego kuzyna Olmera i dopiero gdy psy poszarpały jego ciało, dokończył

= 2 =

jego meki wystrzałem, z rewolweru.

Naprzeciw naszego warsztatu był garaż i tam widziałem jak Goeth wpadając niepostrzeżenie wywlókił z garażu piękną, młodą dziewczynę, którą zastał bezczynną w garażu, ciągnąc ją za włosy, bił ją. Dziewczyna rzuciła się przed Goethem na kolana, prosząc by jej nie zsątrzelili. On ją kopnął i polecił swemu szoferowi Iwanowi by ją wykończył. Odnośnie mnie samego mogę zeznać, że stale byłem wołany przez Goetha celem przyjęcia zamówień na obuwie dla Obergruppenführera Krügera, Koppego, dla generałów Schutzpolizei oraz dla szefów Gestapo. Goeth wówczas polecał mi wykonanie dla nich obuwia z jego skóry, której on nie posiadał, tak że byłem zdany na zaopatrywanie się we własnym zakresie o skórę. Terminy dla wykonania tego obuwia przez Goetha ustalone, były tak krótkie, że było się zmuszonym pracować przez całe doby bez przerwy. Najgorszą rzeczą było wykonanie obuwia dla samego Goetha, które sam osobiście musiałem wykonywać. W okresie mego pobytu zrobiłem dla niego samego 6 par butów z cholewami, prócz 8 par półbucików, oraz bucików wykonywanych dla jego całej rodziny we Wiedniu. Tygodniowo wykonywano w naszym warsztacie co najmniej 6 par obuwia dla Goetha na podarunki. Pewnego razu gdy odnosiłem Goethowi obuwie, do którego przybito w warsztacie zelówki, wydawało mi się, że nie są dość porządnie przybite. Wezwał mnie wówczas do oświadczenia kto tę parę wykonywał. Ja przyznałem się, że któryś z robotników, wówczas Goeth powtarzając kilkakrotnie słowa: "für mich ist gut zu wenig, du blöder Kerl", uderzył mnie kilka razy w twarz. Jeden raz miałem z Goethem taki wypadek. Gdy mu odniosłem parę butów na korkach dla niego przeznaczonych, Goeth wmawiał mi że korek się nie poddaje, a powinien się poddawać. Ja mu tłumaczyłem niemożliwość tego, co on przyjął w ten sposób, że polecił mi stać na baczność i bił kilkadziesiąt razy w okolice serca pięścią. Następnie bił mnie reitpejczą w tył szyji, albowiem nie chciał mi twarzy łaleczyć, gdyż w tym stanie nie mógłby ze

= 3 =

mną jeździć do dygnitarzy hitlerowskich. Po tym jak mnie zbił ~~strasznie~~ dostatecznie, polecił mi odwrócić się i biec przygotowując przy tym rewolwer do strzału. Biegając usłyszałem wystrzał z rewolweru, nic mi się jednak nie stało. Razu pewnego otrzymałem zamówienie na wykonanie futerału na walizkę dla Obersturmführera Jaroszewicza, który miał być wykonany terminowo. Gdy robota nie była wykonana na czas, wezwał mnie Goeth wraz z tym robotnikiem który robił futerał i pytał dlaczego robota nie jest wykonana w czasie. W odpowiedzi na nasze tłumaczenia puścił Rolfa na mego towarzysza i gdy ten do krwi poszarpał mu ręce, polecił mu ^{wykończenie} ~~wykończenie~~ futerału do godziny. Tak pokrwawionymi i poszarpanymi przez Rolfa rękoma przy pomocy dwu pomocników musiał być futerał wykończony w godzinie.

Norenberg Zygmunt mp.

Kraków, dnia 21.VII.1946.